

DZIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocz.	10	półrocznie	12
kwartaln.	5	kwartalnie	6
miesięcz.	2	miesięcznie	2 cen. 25

DZIENNIK „CZAS“ z DODATKIEM.		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocz.	15	półrocznie	17
kwartaln.	8	kwartalnie	9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ty-
czące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne
po 3 1/2 centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na
opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny
franko do Biura Ekspedycji „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 15 października.

Jakkolwiek sprawa włoska posunęła się znacznie tak na polu parlamentarnym jakoteż na polu faktów dokonanych w ciągu ubiegłego tygodnia, położenie ogólne polityki europejskiej nie zmieniło się prawie w niczem od ostatniego naszego sprawozdania.

Nikt podobno nie wątpił o wypadku głosowania w parlamencie turyńskim nad projektem do prawa upoważniającego gabinet sardyński do przyszłych aneksyj, jakoteż nad uchwałą wotum zaufania które gabinet uważał za niezbędne, aby mógł iść dalej w kierunku polityki przez siebie obranej. Za tą polityką oświadczyła się Izba prawie jednomyślnie, bo 290 głosami przeciw 6; a z tych sześciu jeden tylko odezwał się za federacją Włoch. Opozycja abdykowała dla zgody między Garibaldim a hr. Cavourem, a najwyższym jej wyrazem było postawienie Garibaldegogo obok Wiktora Emanuela. I w rzeczy samej, niema powodu do niezgody skoro rząd nie tylko przyjął program Garibaldegogo, ale go po części już wykonał. Polityka hr. Cavoura i program Garibaldegogo mogą iść razem i w zgodzie dopóki król neapolitański jest w Gaecie, potem zobaczymy. Zapisać tu tylko wypada, że co się tyczy Rzymu i Wenecji, raport komisji szedł dalej aniżeli minister w chwili gdy przedstawiał projekt aneksyj; w ostatniej zaś swój odpowiedzi hr. Cavour poszedł dalej niż komisja. Jest to najlepszą skazówką owego parcia jakiemu ulegnie rząd piemoncki skoro tylko dokona zamierzonych w środkowych i południowych Włoszech aneksyj. Obecnie mogą sobie dżonie podać Garibaldi i hr. Cavour, jak sobie tego życzył p. Bertani, trudniej będzie pozostać w zgodzie na przyszłość.

Przyszłość tę przyspiesza król Wiktor Emanuel wkroczeniem do państwa neapolitańskiego. *Times* znowu mówi o przejściu Rubikonu. Znać, że nie czytał jeszcze manifestu królewskiego z Ankony 9go b. m. którego treść znamy z depezy. Wiedziabymy, że wszystko co się dzieje jest tylko prostym następstwem pierwszych aneksyj, którą jak sam król powiada boleśnie ustąpieniem dwóch własnych prowincyj okupić musiał. Pierwszy raz słyszymy urzędownie wypowiedzianem to, o czem zresztą nie wąpiliśmy nigdy, i powtarzaliśmy zawsze, że Sabaudya i Nicea były oddane Francji za przyzwolenie na pierwsze aneksye. Ztąd też nie wielkie robi nam wrażenie artykuł *Constitutionnela* powstający z siłą przeciw wkroczeniu piemonczyków na terytorium neapolitańskie. Znamy już dwie edycje poprzednie tego artykułu: pierwsza z powodu aneksyj Toskanii i Romanii; druga bardzo niedawno przy zajęciu krajów papieskich; teraz trzecia, silniejsza wprawdzie od tamtych w wyrażeniu nagany, ale podobno jak poprzednie jedynie dla gabinetów napisana. Nie można jej więc uważać za skazówkę określenia stanowiska Francji wobec tego ważnego kroku w polityce Piemontu.

Cokolwiek atoli stanie się we Włoszech, czy za pomocą kongresu, czy bez kongresu, Francja chce się utrzymać przy zdobytym wpływie. Włochy chcą nagromadzić jak największą liczbę faktów dokonanych, które jak pisze *Opinione*, Europa uznać będzie musiała. W ostatnim naszym sprawozdaniu pytaliśmy się: czy Włochy uznają wszechwładztwo kongresu? Nigdzie nie było o nim wzmianki, po raz pierwszy, jak donosi depeza, mówi o nim organ hr. Cavoura, a mówi nader hardo, grożąc, że w razie nieuznania przez Europę faktów dokonanych, ruch włoski nie mógłby się

zatrzymać nawet na Adryatyku. Francja idąc loicznie za programem dawnej broszury, odwołuje się ciągle do kongresu, który wszakże może tak dobrze nie przyjść do skutku tej zimy jak przeszłej. Lecz Francja powiększa coraz bardziej załogę swoją w Rzymie, rozszerza swą straż w dziedzinie Piotrowej, chociaż coraz mniej jest pewności, że Ojciec Sty w Rzymie pozostanie. Lecz Francja, jak powiedział *Monitor*, ma misję i zajmuje Viterbo, znać, że to strategiczne powody wymagają tej misji generała Goyona. Że tu chodzi o wpływ Francji, dowodem tego, że Anglia zaprotestowała, jak donoszą, przeciw zajęciu Viterbo przez Francuzów. Anglii znów idzie przedewszystkiem o to, aby się sprzeciwić wpływowi Francji swojego własnego interesu niepomijając. Dla tego jest ona za zjednoczeniem się Włoch od strony morza śródziemnego, a jest mu przeciwną od Adryatyku. Ministerjum whigowskie Palmerstona, które Franciszka II w organie swoim w *Morning Post* „burzycielem porządku“ nazywa i jako takiego wypędzić radzi z Gaety, wybornie pogodzić to umie z przestrogą daną Włochom, aby się nie kusili o Wenecję. Prawda, iż donoszą za pewne, że Anglia chce otrzymać od Austrii jakieś puste wysepki na Adryatyku, aby tam stację morską dla siebie utworzyć. Ten adryatycki Perim objaśnia politykę angielską we Włoszech. Co się tyczy innych mocarstw, nie dały one dotąd żadnej skazówki, któraby się domyślać pozwalała, jak sobie zamierzają postąpić w obec oświadczenia parlamentu turyńskiego, iż Włochy chcą Rzymu i Wenecji i że je mieć będą, jakoteż w obec wkroczenia króla Wiktora Emanuela do państwa neapolitańskiego. Sądzą powszechnie, że to będzie zadaniem zjazdu warszawskiego, który w tej chwili jest jakoby osią domysłów w dyplomatycznym świecie. Co do nas, wypowiedzieliśmy już nasze zdanie o stosunku tego zjazdu do kongresu; a lubo nie mamy zarozumiałości wiedzieć o czem monarchowie w Warszawie traktować będą, to jednakowoż z pewnym zadziwieniem widzimy publicystów europejskich, dowodzących, że sprawa włoska jedynie zapewnić tam będzie rozprawę. Trzeba być bardzo zaślepionym i przeszłość całkiem spuszczać z pamięci, żeby niewidzieć, że zjazd warszawski ma inny jeszcze przedmiot, równie blisko, a może i bliżej obchodzący trzech monarchów aniżeli sprawa włoska.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 14 października.

□ Mylnem było doniesienie, że Prusy i Rosya protestowały w Turynie przeciw wejściu w królestwo neapolitańskie wojsk piemonckich. Ani z Berlina ani z Petersburga żadne noty nie odeszły. Lecz oba dwory wysłały depezy do swych posłów w Turynie z uwagami nad tym krokiem Piemontu. Uczyniły więc mniej niż Cesarz Napoleon, który już wprzód posła swego odwołał i teraz nawet przez dzienniki wejście wojsk piemonckich wkraje Franciszka II surowo nagania. Jest to dowód, że Francja, Prusy i Rosya prawie jednakowo na ten fakt patrzą. Austria założyła protest formalny. Może to być skazówką jak się trzy państwa w Warszawie na kwestyę włoską zapatrywać będą.

Hrabia Giorgi mianowany konsulem jeneralnym w Bośni, wyjechał stąd wczoraj. Mówią, że się tam agitacya wzmacnia.
Pan Bałabin poseł rosyjski przy tutejszym dworze wyjeżdża pojutrze do Warszawy. Głos jego będzie ważny, gdyż nikt lepiej nie zna polityki i stosunków tutejszych, gdyż dyplomata ten posiada zupełne zaufanie Cesarza Aleksandra i księcia Górczakowa.

Hamburg 10 października.

Obecnie otwarty Rigsdag, który rozpoczął swój 12ty sejm złożony z Izby niższej (Folkething) i

wyższej (Landsting). Wedle prawa zasadniczego z 5go czerwca 1849, służyły Rigsdagom atrybucye zgrupowań zarazem prawodawczych i obradujących nad sprawami monarchii duńskiej. Skoroby stosunki pozwoliły i Szezwik z swoją reprezentacyą wziął udział w Rigsdagu, ustawę z r. 1849 rozciągnięto i na to księstwo. Tymczasem urzeczywistnienie tego pierwotnego pomysłu nie udało się skutkiem okoliczności wojny sprowadzonych, a zwłaszcza interwencji prusko-austriackiej, która zmusiła w r. 1851 Danię przyjąć system monarchii unitarnej; program tego zjednoczenia ogłoszony został manifestem z dnia 28go stycznia 1852, który stał się podstawą dalszego rozwoju organizacji unitarnej. Z tej modyfikacji stosunków duńskich wypłynęło naprzód, iż gdy w 1855 r. konstytucya i reprezentacya wspólna monarchii miały być organizowane, rozciągnięto skład Rigsdagu, który obejmować miał z samego początku reprezentacyę całej monarchii, została ograniczoną do spraw dotyczących się jedynie królestwa, jako części oddzielnej monarchii; innemi słowy Rigsdag miał nadal zajmować się jedynie sprawami zawiśmi od trzech ministerjów: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i oświecenia, gdy tymczasem wszystkie inne sprawy wspólne całej monarchii, jak np. wojny, marynarki, dyplomacyi, cel, pocztę, telegrafów, miały należeć do zakresu Rigsaadu. Przy wprowadzeniu tej reformy, zachowano tę szczególną anomalię, wedle której Rigsdag, to jest reprezentacya monarchii unitarnej, składa się z jednej Izby obok Rigsdagu, który, pomimo znaczenia podzurdniejszego swej kompetencyi, podzielony jest na dwie Izby.

Pierwsza z nich Landsting liczy 51 członków. Prawo zostania wybranym służy tylko tym, co dostąpili wieku lat 40 i udowodnić mogą roczny dochód 5,250 zł. polskich lub że złożyli podatek prostego rocznego 900 złp. w ostatnim roku. Wybór członków odbywa się przez wybory pośrednie, to jest przez wyborców wybranych między tymi, którym służy prawo wybierać delegowanych do Folkethingu, w ten sposób, że na 150 tych ostatnich wypadła jeden wyborec do Landstingu. Między członkami tej Izby odznaczają się pułkownik André, profesor teologii H. N. Clausen, Orla Lehmann i uczonego filolog Madwig. Większość tej Izby licząca 32—35 na 51 głosów, jest ministeryalna i odpowiada stronnictwu umiarkowanych liberalistów, znanych w innych krajach pod nazwą centrum; mniejszość tworząca opozycyę należy wyłącznie do lewej strony; a frakcyi zowiącej się gdzieindziej prawą stroną, niema wcale.

Folkething liczy 101 członków wybranych na zasadzie zbliżającej się bardzo do głosowania powszechnego. Każdy mężczyzna nie zostający pod zarzutem sądowym, ma prawo wyboru do tej Izby jeśli skończył lat 20 i jeśli mu służy prawo krajowości i zamieszkał od roku w obwodzie wyborczym; wyjęci z tego są ci, którzy zostają w służbie prywatnej, którym dla bankructwa nie służy prawo dyspozycyi swym majątkiem i ci, którzy pobierają wsparcie bez zwrotu od instytucyj dobroczynnych. Liczba członków stosuje się do liczby mieszkańców jak 1: 14,000. Wybory są publiczne na sposób jak w Anglii, i każdy komu służy prawo krajowości i prowadzi się nienaganie. może być w wieku 25 lat wybranym, jeśli nie znajduje się w okolicznościach takich, które go pozbawiają prawa wyborczego. To tak rozciągnięto prawo wyborcze, którego demokratyczny charakter opiera się na dziennych dyetach 13 1/2 złp. podczas trwania obrad, pociągnęło za sobą, że wielka część delegowanych powstała z klasy włościan; przynajmniej 35 na 100 reprezentantów Folkething są włościanami, którzy obecnie głosują pod przewodnictwem pułkownika Tscherninga, dawnego wojskowego i byłego ministra z r. 1848 i p. J. A. Hansen, który z nieznanego rzemieślnika wyniósł się na stanowisko polityczne, w połączeniu z 20—25 innymi członkami, to radykalnych, to bez barwy wybitnej. Włościanie tworzą większość radykalną, która chociaż nie jest bezwzględnie opozycyą, wszelako dość często głosuje przeciw rządowi. Są pewne stosunki między tą frakcyą a baronem Blixen-Fineke, szlachcicem demokratycznym, który brał udział w ministeryum zmarłego Rotwitta, którego istnienie trwało tylko od 2go grudnia 1859 do 9 lutego r. b. Resztę członków Folkethingu można uważać za przychylnych ministeryum; kilka głosów małowalich wybrało za swój organ byłego ministra p. Tillisch, tworząc pod jego przewodnictwem niby stronę prawą Izby. Pan Hall prezes rady ministrów i biskup Monrad, minister oświecenia i tymczasowo spraw wewnętrznych, zasiadają w Folkethingu. Ministrowie, z którymi Rigsdag ma do czynienia, są jak wyżej wspomnieliśmy, ministrowie sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i oświecenia.

Dwa ostatnie ministerstwa złączone są w osobie p. Monrada, wszystkie zaś sprawy wytoczone przed Rigsdag przedstawiane będą za jego pośrednictwem lub przez p. Casse byłego prezesa sądu kasacyjnego.

Paryż 11 października.

Nie ma jeszcze urzędowej wiadomości, aby armia piemoncka przeszła granice neapolitańskie, musi to jednak nastąpić, pomimo protestacyi ambasadora neapolitańskiego w Turynie, pomimo odwołania ambasadora rosyjskiego z Turynu i pomimo niejakiego niebezpieczeństwa. Wojsko piemonckie nie mogąc iść prostą drogą zajęta przez korpus francuski, wejdzie do Neapolu przez Abruzzi. Źródła wiedeńskie zaprzeczyły, aby, jak to przesądzał szyczerco czy na sery *Daily News*, lord Russell przesłał do Wiednia notę za nieinterwencyą. Anglia nie przesłała tej noty, a przesłała do Turynu inną. Dziwi się temu *Independance*. Zdziwienie jest naiwne. *Independance* rozumie dopiero dziś interes angielski, widząc, że Anglia stara się o nabycie od Austrii jednej wyspy na Adryatyku. Piemont ma za sobą inną okoliczność, która daje mu otuchę. Baron Mayer von Grawenegg, sekretarz ambasady austriackiej w Rzymie, przejechał z Wiednia przez Paryż do Rzymu z notą, która oświadcza, że Papież może być tylko broniony na drodze dyplomatycznej. Piemont ma także za sobą polepszenie się stanu Włoch. Garibaldi działa dobrze i wydała Mazziniego. Parlament turyński popiera bacznie o unitarną politykę hr. Cavoura. Największa siła narodów jest w nich samych. Raport komisji Izby turyńskiej co się tyczy aneksyj i nietykania Rzymu i Wenecji, jest tu bardzo czytany. Polityczny zmysł włoski rozwija się i reguluje; przekonanie o potrzebie śpiesznej i sprężystej organizacyi, przedstawia rękojmie.

Jenerał Goyon zajął z wojskiem francuskim pozycyę, która obejmuje: Viterbo, Velletri, Civita-Vecchia, Castellana, Tivoli (z której ustąpił piemonczycy), Palestrina, Frascati, Albano i Valmontone. Nie jest to nowe państwo papiezske, lecz tylko wojenna pozycyja. Papież miał odrzucić uposażenie pieniężne, które miał mu ofiarować Piemont w zamian za stracone prowincye. W protestacyi którą ogłosił, Papież odwołał się do wspólnego interesu monarchów, jak w roku 1832 Grzegorz XVI.

Jenerał Goyon był w rzymskim kościele ś. Ludwika na nabożeństwie, które odprawiono za duszę jenerała Pimodan i francuskich poległych. Był to czyn naturalny. Chociaż nie rachował na to, Francja byłaby rada, aby jenerał Lamoriciere zwyciężył i wstrzymał Piemonczyków. Francja chciała konfederacyi a nie jedności Włoch. Jen. Lamoriciere przejechał przez Francję udając się z Genui do Marsylii i nie zatrzymując się popłynął do Rzymu. Nabożeństwa za poległych pod Ankoną odbywają się w całej Francji i temu rząd się nie sprzeciwia. Mowa legitymistowskiego biskupa Dupanloup powiedziana z tego powodu onegdaj w Orleanie była wymowna i jak zwyczajnie oskarżająca.

Dzisiejszy *Constitutionnel* wystąpił w obronie zjazdu unitarno-niemieckiego w Koburgu i rzekł, że pod teoriąmi tego zjazdu ukrywa się myśl praktyczna. *Constitutionnel* pochwałił Prusy, że zbliżają się do myśli zjazdu koburskiego i że oddychają myślą nowożytną. Czy ich tylko nie posądzają? Unia Niemiec wchodzi w politykę Francji, ale czy Prusy na nią się odważą?

Jeden dziennik został trochę w błąd wprowadzony przez swych korespondentów prywatnych, którzy zapewniali, że ks. Klotylda jest przy nadziei i że ambasadorowie francuscy wrócą na swe miejsca dopiero po zjeździe warszawskim. Księżna Klotylda nie jest tak szczęśliwą. Ambasadorowie także nie są tak szczęśliwi. Wrócili oni na swe miejsca przed zjazdem, unosząc z sobą prawdziwy wyraz polityki Napoleona III. O zjeździe warszawskim nie już nie mówią. Zapewnie skończy się na kongresie. Jest tylko kwestya, czy kongres będzie podobnym. Dwór angielski ma agitować dwory północne. Napomknął o tem *Examiner*, często do brze obznajomiony z rzeczami. Jeden jenerał angielski kazał uczyć języka francuskiego żołnierzy swej dywizyi. Nie jest to zapewne znak wielkiej przyjaźni dla Francji.

Marszałek Mac-Mahon wrócił z familią do Paryża. Obóz chaloński został zupełnie zwinięty. Marzy od trzech dni ogromne ulewy. Brodzimy w błocie jak Pińczuki. Wnętrze Francji jest jak najciężniej ciche, a polityka zewnętrzna prowadzi się tak głębokimi i krytymi kanałami, że nikt nie śmie nad nią rozumować. Lord Clarendon dojeżdża do Saint Cloud i ma być w Compiègne.

Od Anglii zależy pokój lub wojna. Francya jest gotowa na lądzie i na morzu, i panowania Anglii na Adryatyku nie ścierpi.

Cesarstwo wróca do Paryża około 15go listopada.

JCKAp. Mości nadal bar. Franciszkowi Moszynskiemu, oficyalowi namiestnictwa we Lwowie z powodu przeniesienia go na stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną, w dowód uznania służby jego długoletniej, wiernej obowiązkom i zaszczytnej.

Wiedź 14 października. N. Pan wyjechał ma w sobotę rano do Warszawy. W tym zjeździe trzech monarchów kryje się cały program przyszłej polityki tak zewnętrznej jak i wewnętrznej, bo lubo co do tej ostatniej krzątały wieści, iż jeszcze przed wyjazdem J. C. Mei ogłoszone będą nowe podstawy organizacji państwa, wszelako znów zdają się zapewniać, iż polityka w Warszawie obmyślana stanowić ma dopiero tło dla przyszłych prac organizacyjnych. Tymczasem organy prasy usposabiają opinię publiczną, nie są one bowiem w Austrii jej wyrazem i objawem lecz raczej jej katedrą. Dzienniki węgierskie zaprzeczyły były, jakoby w najwyższych sferach rządowych projekt wniosku większości odrzuconym został stanowczo; większa część wiedeńskich rzuciła się na nowo wszystkimi zdolniejszymi a raczej zręczniejszymi piórami na ten wniosek, niejmając jego myśli i każde słowo, byle ku niemu zniechęcić publiczność i uczynić go w obec rządzie niemożliwym. Dwa wielkie stronnictwa zawarły w tym celu sojusz z sobą: stronnictwo liberalno-konstytucyjne i stronnictwo, jeżeli to stronnictwem nazwać się może, ludzi zawisłych, związanych stosunkami z obecnym stanem rzeczy, albo podległych wpływom dotąd tej wiodącym. Budzą też owe pióra niechęć w rządzących i rządzonych ku programowi dążącemu do samorządu prowincjonalnego, a usposobienie umysłów w Węgrzech daje im na rękę argument do rozumowania, że po za autonomią prowincjonalną kryje się duch niepodległości, że od samorządu jeden tylko krok do samostanności. Na sfery rządowe takim one przedstawieniem rzeczy wpływać się starają; zaś na ogół publiczności i na niższe szczebli klasy postrachem, wróząc powrót średniowiecznych instytucyj. Aby instytucje te ochydliz, przedstawiają je ze strony ich niedoskonałości, nie troszcząc się o to, że zostało tylko po nich wspomnienie wad i nadużyć, które byt ich przeciągały długo jeszcze w nowoczesną epokę. Nic przeto łatwiejszego jak powtarzać łatwowiernym słuchaczom, że tu idzie o przywrócenie pańszczyzny, o prawa propinacyjne, o wykluczenie całego ogółu ludności ze społeczności politycznej na korzyść małej liczby uprzywilejowanych. Dzienniki pomienione chcą równoprawnienie narodowości rozciągnąć tylko do żydów, a kwestyi narodowości użyć za klin do rozdzicia ciał zróżnicowanych z sobą od wieków i podrobienia ich na tyle cząstek, ile jest lokalnych między nimi różnic; samorząd chcą ograniczyć jedynie do gminy, aby ją oderwać od związku z krajem i zindywiduować tak, aby monarchia składała się z pojedynczych gmin administracyjnych tylko węzłem z sobą się trzymających. Wiele z tych organów dziennikarskich działa w najlepszej wierze, mniemając, że tędy droga wiedzie do jedności i wolności, lecz w niektórych z nich dostrzegając się daje skryta ręka, co nie pierwszy już raz dąży do rozchwiania wszelkich wyższych moralnych węzłów, by snadniej jednostki ovladać.

Vaterland zbywa krótko wszystkie dzienniki wiedeńskie, które sądzą, że zjazd warszawski ograniczy się na biernym niejako odporze, albo co najwyżej, na uchwaleniu kongresu celem zatwienia spraw włoskich. **Vaterland** twierdzi, że to wszystko tylko półśrodki, prowadzące do uswignienia tego co się stało; zdaniem tego dziennika nie dość powstrzymać ruch włoski, nie dość położyć zapórę Cesarzowi Francuzów, by innych kwestyj europejskich nie wywoływał z kolei na widownię polityczną, lecz trzeba przywrócić przymierze trzech mocarstw północnych w całej pierwotnej jego mocy, podźwignąć upadłe trony i dynastie usunięte, i dokonać w całej Europie restauracyi. **Vaterland**, która z takim uszanowaniem mówi o prawach nieprzedawnionych, o przywróceniu przeszłości do należnych jej praw, pragnie teraz zaledwie powrotu Burbonów we Francji i Włoszech, rządów kantonalnych w Szwajcaryi, a jeśliby można i domu Oranii w jego belgijskich posiadłościach. Gdyby jednak chciała być konsekwentną w swoich restauracyjnych dążeniach, wypadłoby jej pomyśleć o Wazach, Stuartach itd. o wszystkich zresztą medyatyzowanych rodzinach w Niemczech i Włoszech. Tymczasem restauracyjne jej dążenia nie sięgają dalej jak do kongresu wiedeńskiego; a przecież i kongres wiedeński nie restaurował wszystkiego co było już obalone, lecz wyszedł z tego co zastał dokonaniem, to lub owo zmienił, a nie nie przywrócił w Europie prócz Burbonów francuzkich.

"Dyplomatem" korespondent paryżki do *Ost Deutsche Post* (sama redakcyja tego dziennika dała mu tę nazwę) powiada w świeżym liście, że p. Thouvenel już kilka razy chciał wyjść z gabinetu, lecz tego nie zrobił, przestawszy na obietnicy, iż będzie mógł energicznie zaprotestować w Turynie przeciw aneksyjom i protestacye swoją ogłosić równocześnie w *Monitorze*. Korespondent wątpi jednak, aby minister wymógł spełnienie tego na Cesarzu, zwłaszcza, że protestacye Austrii, Prus i Rosyi nie są bynajmniej tak energicznymi jak mniemano, są też nie mają tej siły, jakoby im

nadać mogła jednoznacznie treść not; trzy te państwa objawiły wyraźnie swoją naganę z powodu postępowania Sardynii i poczyniły zastrzeżenia na przyszłość, ale ton not ich jest bardzo od siebie różny, a w ogóle daleki od tego co się protestacya nazywa. Trudno zaś przypuścić, aby Napoleon miał iść dalej niżeli te trzy dwory. Anglia ciągle jeszcze sprzyja aneksyji, a niechcianoby w Paryżu drażnić Anglii, niechętnej wzmocnieniu załogi francuzkiej w Rzymie. Zachodzi zresztą obawa, aby Francuzi, mimo wyjazdu Papieża, nie zatrzymali Rzymu i jego obwodów "aż do powrotu Papieża, jako nienaruszalną własność kościoła." W końcu korespondent ten zapewnia, że w Paryżu przestano się lękać zjazdu warszawskiego, czy na prawdę, czy pozornie, tego on nie wie, choć jest "dyplomatem" korespondentem; tyle jednak zapewnia, że książę Gorczakow pragnie utrzymać przyjaźń z Francją i że wezwał tych tylko posłów do Warszawy, którzy są przychylni przymierzowi francuzko-rosyjskiemu, to jest hr. Kisielewa, bar. Budberga itd. a przeciwnik tego przymierza bar. Brunon nie otrzymał wezwania.

— *Gazeta Wiedeńska* z dnia 14go b. m. pisze: "Z powodu skarg zachodzących, a które i w piśmie publicznym znalazły swój wyraz, napomniano jak najsurowiej urzędy pocztowe, aby starannie unikały wszelkiego nadużycia co do egzemplarzy dzienników oddawanych na pocztę do przesyłki, a to bądź przez używanie ich ze strony personale pocztowego, bądź przez udzielanie ich innym osobom.

Dyrekcjom pocztowym polecono jako szczególny obowiązek, aby nad tem czuwały, iżby w razie zdarzających się zażaleń dokładnie wyprawdzić dochodzenie i przeciw winnym z całą surowością postąpić. Gdy na podstawie ogólnych tylko oskarżeń, wdanie się władzy pozostaje po większej części bezskuteczne, albo zupełnie niemożliwe, przeto dyrekcje pocztowe powinny się energicznie o to starać, aby ze strony osób zanoszących skargę, w razie zaś podniesienia skargi przez pisma publiczne, ze strony redakcyi dotyczącej dostarczone były takie daty szczególne, któreby mogły służyć za bliższe punkta oparcia się dla czynności urzędowej w tym względzie."

— *Donau-Ztg* donosi z Tryestu 11go, że na zapytanie Lloyda u rządu względem przywrócenia komunikacyi parowcami z Ankoną, nadeszła odpowiedź, iż rząd niema nic przeciw temu. Z tego powodu miał nazajutrz odpląć pierwszy parowiec na próbę. Ładunek towarów tam przeznaczonych jest bardzo wielki. Jeśli w Ankonie przyjęcie będzie dobre, parowiec Lloyda odbywać znów będą regularną podróż między Tryestem a Ankoną. Według listów z Ankony, znajduje się tam jeszcze 4000 jeńców. Parowiec przybył 10go do Tryestu wdział część floty austryackiej krążącą niedaleko Pola. Inna część floty stoi w Lussin-piccolo, gdzie z tego powodu założono stać telegrafową.

— *Urzędowa Prager Ztg* prostuje doniesienie *Pressy*, jakoby w zeszłym tygodniu przewieziono jednym pociągiem kolei 40 osób internowanych do Josephstadt, tudzież, że w Królegradu rzadko który z nowo przywiezionych internowanych pozostanie, gdyż nie-masz dla nich miejsca. *Prager Ztg* zapewnia, że w Królegradu żaden internowany nie siedzi, a w Josephstadt niewięcej nad 20 osób.

— *Magyar Saito* donosi o hr. Edwardzie Karolyim, że tenże przybywszy z żoną i dziećmi z zagranicy do Salzburga, natychmiast przytrzymanym został wraz z rodziną swoją, a rzeczy jego przetrząsnięto. Dzienniki wiedeńskie donoszą o przywiezieniu go do Wiednia, a za powód aresztowania go podają, że hr. Karolyi już na początku tego roku uwięziony był za urządzenie w Koszycach obchodu na cześć Szecheniego, a następnie wypuszczony został; przed kilką zaś tygodniami pojechał był nad Ren i do Ostendy, gdzie rodzina jego była w kąpielach; tymczasem podejrzenie padło, że pojechał do Paryża, gdzie się schadzał z różnymi emigrantami węgierskimi. *Magyar Saito* donosi znów dalej, że w dniu 1 b. m. aresztowano w Czarnadzie czterech znanych powszechnie obywateli ziemskich, a pięty uszedł. Powodem tego aresztowania miały być schadzki nocne.

— N. Pan zamianował bar. Wojciecha Buol Bernburg, rozporządzalnego naczelnika obwodów Ołomuńskiego, starostą krajowym w Celowcu.

— Znaczniejsze ze zmian zasłych w wojsku są: Pułkownik bar. Du Mont de Monteu z 40go pułku piech. bar. Rossbacha, dowódzcą tegoż pułku; podpułkownicy: Ferd. Hofmann z 29go p. piech. hr. Thuna, pułkownikiem i dowódcą 11go p. piech. królewicza Alberta saskiego; Jerzy Grywiczyc z 6go p. piech. hr. Coronini, dowódcą 19go p. piech. Cesarzewicza Rudolfa; major i adjutant skrzydłowy hr. Emeryk Hunyady de Kethely, pierwszym koniuszym J. C. Mei i pułkownikiem. Pensyjonowani: generał major Gustaw Göttmann; pułkownicy: Bazyli Połovina, dowódca 19go p. piech. Cesarzewicza Rudolfa; Ignacy Grobois de Brückenau, dowódca 40go p. piech. bar. Rossbacha; Leonard Nowey de Wundenfeld, dowódca 11go p. piech. królewicza Alberta saskiego.

— *Oestr. Ztg* donosi z Lublany, że wracający tamteży koleją żelazną papiescy żołnierze, których odsyłają do domów, a których kwatery po wszech pobliskich, dopuszczają się tam nadużyć. W chwili przybycia w dniu 9 b. m. pociągu z większym oddziałem tych ochotników, musiano rekwirować wojsko, i kompania żołnierzy z najczystym bagnetem eskortowała ich, gdyż się opierali rozkazom i dopuszczali się zniewag. Korespondent tej gazety pyta się, co z tymi ludźmi

robić, tak są zdemoralizowani. Niebezpiecznie puszczając ich do domu, a gorzej jeszcze brać ich do wojska.

Włochy.

O pochodzie wojsk piemonekich z Marchii i Umbryi w neapolitańskie pod Kapuę szczerpie dotąd doniesienia znajdujemy w dziennikach włoskich i w depeszach telegraficznych. Porównawszy je jednak z sobą i z kartą, możemy wskazać kierunek dwóch korpusów które dwoma drogami posuwają się nad Voltorno.

Wojska sardyńskie w Marchiach i Umbryi, prócz załóg rozstawionych w rozmaitych miastach, zgromadzone były w dwóch miejscach: pod Ankoną korpus Fantego, a w okolicy Maceraty i Foligno bliżej zachodu i granicy neapolitańskiej korpusy generałów Cialdiniego i de la Rocca. Otóż z tej drugiej części wojsk, korpus generała Rocca i jedna dywizja Cialdiniego posuwają się wielką drogą wzdłuż rzeki Chienti, przeszły przez Apeniny, następnie idąc przez Spoleto, Terni i Rieti przekroczyły granicę neapolitańską, a dalej przez Civitaduale i Akwilę dążyły do Popoli. Z wojsk zaś pod Ankoną ruszyły dwie dywizye wielką drogą wzdłuż brzegów morza adryatyckiego aż do Pescara, a Pescara zaś wróciwszy się na zachód idą do Popoli. W Popoli więc w Abruzach oba korpusy złączą się, a raczej dzisiaj już się złączyły, i cała armia wyprawowa do 26,000 żołnierzy licząca ruszy pod osobistym dowództwem króla, kilku równoległymi drogami nad Voltorno, główna kolumna zapewne najwygodniejszą drogą przez Piedemonte. Przednią strażą tej armii ma dowodzić generał Cialdini. Gdy według wiadomości, dopiero 9 t. m. pierwsza kolumna to jest korpus generała Rocca i jedna dywizja Cialdiniego przekroczyły granicę neapolitańską na drodze z Rieti do Civitaduale, przeto rachując odległość, zaledwie około 15 t. m., to jest dzisiaj, armia ta zacznie wstępować na linię bojową nad Voltornem, rozwijając się na tyłach reszty wojsk królewsko-neapolitańskich, jeżeli te wojska będą na swych dotychczasowych stanowiskach pod Kapuą czekały na spotkanie się z armią piemoneką.

W dniu w którym pierwszy korpus Piemontczyków wkroczył w neapolitańskie, to jest 9 t. m. Król Wiktor Emanuel będący jeszcze wówczas w Ankonie, wydał manifest do narodu włoskiego, objaśniając mu swoje postępowanie. Manifest ten ogłosiła w dniu 12 bm. *Opinione*, lecz dotychczas jedynie obszerna depesza telegraficzna przyniosła nam następującą treść tego manifestu:

"Żołnierze moi walczyli w Krymie i przez to Italia weszła w skład interesów ogólnie europejskich. Na kongresie w Paryżu mówili moi posłowie po raz pierwszy do Europy o nieszczęśliwym położeniu Włoch. Cesarz Napoleon był moim sprzymerzem, a ochotnicy ze wszystkich części rozdzielonych Włoch spieszyli pod moje chorągwie. Polityka nakazała wkrótce zawrzeć pokój (w Villafrańca). Gdybym był ambitnym, jak to mojej rodzinie zarzucają, mógłbym być zadolwiony Lombardją; lecz przelewałem krew moich żołnierzy za Włochy a nie dla moich osobistych widoków. Kilka prowincyj włoskich uwolniono się od swoich rządów; czemuś się obowiązany wysłuchać i wykonać swobodnie wyrażoną wolę narodu. Przyjmując aneksyję napotkałem na wielkie trudności; ale nie mogłem złamać słowa mego dałego Włochom. Musiałem poświęcić dwie posiadłości moich przodków. Naprawdę jeszcze przed wojną zwywałem W. Ks. Toskańskiego do przymierza z sobą, naprzód przedstawiałem Papieżowi potrzebę wikaryatu w Umbryi i w Marchiach. Król Franciszek II nieprzyjął także rad moich, odepchnął projekt przymierza w wojnie o niepodległość. Ogłosiłem Włochy dla Włochów! Przybywam z moim wojskiem nie dla tego aby wam mą wolę narzucić, lecz ażeby dla waszej zjedną poszanowanie. Możecie swobodnie wybierać."

Listy z teatru wojennego i z Neapolu do dzienników piemonekich i francuzkich, sięgające do 6 t. m., mówią jeszcze o bitwie nad Voltorno 1go października, który opis podaliśmy już w *Czasie* z 11go t. m. Szczegóły, które korespondenci o bitwie podają, nie zawierają nic nowego i ważnego, a w ogóle zaś potwierdzają opis bitwy podanej przez korespondenta do *Journal des Debats* a przez nas powtórzonej. Lecz tenże sam korespondent *Debats*, który w pierwszym swym liście opisał główną walkę stoczoną 1 t. m. między Garibaldi z armią królewską, które rozdzielone na dwie kolumny atakowało równocześnie Santa-Maria i Maddaloni, wspominał tylko o trzecim małym oddziale neapolitańskim, który w czasie bitwy miał wykonać działania pomocnicze, to jest wyruszył z pod Cajazzo, obejmując zycyę generała Bixio broniącego Maddaloni i uderzyć na nią z boku. Otóż korespondent w drugim swym liście z 5go t. m. mówi szczegółowo o działaniu tego oddziału i smutnym jego końcu. Piśże on:

"Wspomniałem w przeszłym liście, iż równocześnie z uderzeniem głównych sił neapolitańskich z Kapui na Sant-Angelo i Santa-Maria, usiłował pułkownik Perone z pułkiem 7mym przejść Voltorno między Cajazzo i Piana. Lecz w przeprawie poniżej Cajazzo wstrzymała go część brygady Garibaldi z pułkami 1 i 2. Otóż korespondent w drugim swym liście z 5go t. m. mówi szczegółowo o działaniu tego oddziału i smutnym jego końcu. Piśże on:

posuwał się przez góry. Lecz w drodze napotkał już rozbitki korpusu neapolitańskiego, który pod dowództwem generała Von-Michel atakował rano Maddaloni, ale został przez generała Bixio pobity przy mostach de la Valle i odrzucony właśnie na bok w góry. Dowiedziawszy się o tej klęsce zmieształ się pułkownik Ruiz, gdyż nie tylko wyprawa jego była napróżna, ale nawet odwrót bardzo trudny. Postanowił natychmiast się cofać. W odrocie napotkał niedaleko Caserta-Vecchia szczupły oddział Garibaldi zistów. Kapitan dowodzący tym oddziałem sprawił się w szyk bojowy; lecz pułkownik zaczął parlamentować, żądał ażeby go przepuszczono z bronią i bagażami do Kapui. Kapitan zezwolił, a pułkownik ruszył w dalszy pochód. Ale w okolicy Caserta-Nuova napotkał nową przeszkodę: zastąpił mu tu drogę z liczniejszym oddziałem Garibaldi zistów pułkownik, którego nazwiska zapomniałem, i nie chcąc uznać układu zawartego pomiędzy nim i kapitanem, żądał, aby oddział neapolitański przynajmniej oddał amunicyę. Pułkownik Ruiz wzbraniał się tego uczynić i zawziętuje się bij pod Caserta-Nuova, pod oknami prawie pałacu królewskiego, w którym była główna kwatery Garibaldi zistów. Po kilkunastu jednak strzałach, Ruiz (widząc może niepodobieństwo przebiecia się przez wojska Garibaldi zistów na którego tyłach się znalazł), rozkazuje swemu oddziałowi złożyć broń i oddać się w niewolę.

"Ten pomyślny wypadek oddał w ręce Garibaldi zistów 1750 jeńców, których widziałem wczoraj rano obozujących w obszernych dziedzińcach pałacu Ferdynanda II. Byli oni nieco niespokojni o swój los, przeklinali dowódców, którzy ich zaprowadzili do Kapui obiecując im, że tam otrzymają uwolnienia od służby i pieniądze na drogę do swoich domów. Tymczasem zamiast uwolnienia zatrzymano ich w obozie i poprowadzono do boju.

"Z rozbitę kolumny Bawarów i Szwajcarów wzięto wczoraj w niewolę kilka drobnych band i kilkunastu maroderów, razem 200 do 300. W ogóle liczba jeńców w bitwie nad Voltorno i wskutku tej bitwy zabranych przez wojsko Garibaldi zistów, nie przynosi 2500 ludzi. Bitwa ta zmniejszyła armię królewską o 5000 ludzi, tak, iż dzisiaj liczyć ona może najwięcej 25,000 żołnierzy."

W ostatnich listach z linii bojowej z 6go t. m. pisze korespondent do *Journal de Debats* o następujących po bitwie działaniach.

"Garibaldi rozkazał posuwać przekopy i prace oblężnicze pod Kapuą a zarazem wzmacniać szanice na Sant-Angelo i Santa-Maria, w których postawione wojsko zakrywa roboty oblężnicze. Wczoraj w południe widziałem kilku wyższych oficerów Garibaldi zistów jadących jako parlamentarzy do Kapui; lecz nie mogłem dowiedzieć się po co się tam udali, gdyż cały sztab główny i generałowie objeżdżali stanowiska wojsk i szanice zakrywające oboz. Opowiadano mi, lecz temu niezupełnie wierzę, że wieczorem przybył parlamentarz neapolitański z Kapui, przedstawiając Garibaldiemu warunki pod jakimi twierdza ta poddać się może. Garibaldi miał odpowiedzieć: pierwszym warunkiem jest ażebyście nie żądali żadnego."

Korespondent do *la Patrie* utrzymuje, że aż do przybycia wojsk piemonekich, które zaledwie 18go t. m. stanąć mogą pod Kapuą, Garibaldi nieprzedsięwzięcie żadnego ataku lecz ograniczy się tylko na utrzymaniu swoich pozycyj. Wojska królewskie neapolitańskie zajmują ciągle Kapuę i dawne stanowiska na lewym brzegu Voltorna, a nadto w tych dniach oddział ich oszańcowował się pod Fondi blisko granicy rzymskiej na drodze do Terracina w zamiarze zapewne zabezpieczenia dla swej armii odwrotu na terytorium rzymskie.

— Wyjmujemy z raportu p. Audreucci deputowanego do Izby turyńskiej o projekcie do ustawy w przedmiocie aneksyji, ustęp odnoszący się do kwestyi rzymskiej i weneckiej. Raport ten bezwzględnie zgadza się z widokami gabinetu rozwiniętymi w programie p. Cavoura i przemawia za prostym przyjęciem proponowanej ustawy:

"Od nas wreszcie zależy byt Włoch, prawdziwych Włoch. Od nas zależy połączyć się razem i ściśle zróżnić się w 22 milionowe państwo włoskie. Jeżeli szatan niezgody, jeżeli duch stronnictw nie zatrzyma nas na drodze, rzecz można, że polityka łącząca w jedno Włochy weszła już istotnie w życie.

Wielką część tego rezultatu, którego główne przyczyny, przynależą do ducha i woli ludu, w nieprzpartej sile uczucia i idei narodowej, przypisać należy tym, którzy czynnie pracowali nad jego rozwojem i stanowczym triumfem; to jest co się tyczy spraw sycylijskich i neapolitańskich, ochotnikom, którzy zbiegli się odważnie stawić czoło największym niebezpieczeństwom, a nadewszystko rycerskiemu zapalowi i podziwu godnym czynom szlachetnego jen. Garibaldi zistów, co się zaś tyczy Umbryi i Marchii, waleczności armii, która do dawnych laurów pozyskała nowe i armii morskiej, która wreszcie korzystała z sposobności tylekroć daremnie pragnionej, sprostania armii i stania się godną Włoch.

"Lecz byłibyśmy ślepymi, niesprawiedliwymi, gdybyśmy największej części sławy nie przyznali królowi, który w imię prawa narodowego otwarte powziął postanowienie oswobodzenia Marchii i Umbryi od ucisku obcych najemników, będących groźbą i niebezpieczeństwem dla Włoch odrodzonych, którzy władzę papieską przybrali za pozór wytoczenia strasznej wojny przeciw obywatelskiej wolności ludów.

"Krok oswobodzenia Marchii i Umbryi przez wzgląd na przemożność z jaką był przygotowany

i prowadzony, na stósowność chwili w jakiej był wykonany, na szybkość i energię, jakie towarzyszyły pomyślnemu jego spełnieniu. rzadkim jest przykładem tego trudnego zjednoczenia odwagi i roztropności, która tworzy wielkie polityczne wypadki i jest największą sztuką męża stanu.

„Jeżeli więc ministerym zasłużyło z tyłu względów na zaufanie parlamentu, z jakiegoż powodu odmawiać mu go? Może z powodu granic jakie program jego zdaje się zakreślać obecnej działalności polityki narodowej, wykluczając wszelki zamiar lub propozycję najścia na Rzym lub Wenecyę?”

„Powinniśmy zapewne zganić zakreślenie granic, gdyby wbrew prawu narodowemu Włoch, stawiano za zasadę wykluczenie tych części półwyspu od stowarzyszenia jedności i wolności pod chwalebny berłem, które tu panuje i które jedynie może nadać życie narodowości naszej tak długo upragnionej a pokonywanej. Rzym i Wenecya, jak tego wymagają natura, historia, rozum i wzajemność uczuć, muszą prędzej czy później los nasz podzielać.

„Rząd nie uchybi tej zasadzie. Wypada nawet dodać, że nader otwarcie prawo nasze narodowe potwierdza. Oglaszając *de facto* jako już ogólnie zapewnioną wolność Włoch, przedstawia jako smutny wyjątek położenie w jakim znajdują się jeszcze te szlachetne części ojczyzny włoskiej. Jeżeli rzeka się ich do czasu, czyni to tylko przez wzgląd na przyzwoitość polityczną i na ogólne położenie Europy.

„Jeżeli przeto rząd zgadza się z nami ogłaszając i zachowując uienaruszone prawo Włoch, możemy i powinniśmy także umieć wraz z nim zgodzić się z coraz bardziej wzrastającą siłą opinii publicznej, powinniśmy ufać coraz większej życzliwości, jaką zaskarбилиśmy sobie w Europie nie tylko przez porządek rozwój naszej wolności konstytucyjnej, lecz także przez ofiarę jaką na czas jakiś ponieść zdolamy z naszych pragnień, aby nie zamącić pokoju europejskiego. Ufać powinniśmy nieustannemu działaniu wielu przyczyn, które się spikają na coraz większe osłabienie potęgi moralnej i materialnej naszych nieprzyjaciół. Powinniśmy zresztą ufać naszej sile materialnej i moralnej, którą pewnym będzie następstwem naszej całkowitej, spokojnej organizacji. W ten sposób przyczyniając się wraz z rządem królewskim do uspokojenia Europy, możemy być pewni, że idzie nam drogą najmińszą zwoźniczą i zarazem najkrótszą jaką prowadzić może do ostatecznego spełnienia naszych życzeń narodowych.

„Jeżeli ufać do ministrów nie może i nie powinna słabnąć przez czasowe zakreślenie granic w ich programie co się tyczy Rzymu i Wenecyi, tem mniej jeszcze ulegać winna podejrzeniu (nie wahamy się nazwać je bezrozumni) jakie złośliwość wspólnych nieprzyjaciół Włoch i Francyi starała się szerzyć, to jest że spodziewane aneksye nowych prowincyj Włoch środkowych i niższych mogą nastąpić tylko w zamian poświęcenia innych dawnych prowincyj. Komisya nie uważała za potrzebne zapytywać w tym przedmiocie prezesa rady ministrów, chcąc dać przeto poznać, że podobne przypuszczenia nie mają w jej przekonaniu najmniejszego cienia prawdopodobieństwa.

„Pomimo tego prezesa rady wezwany w lonie komisji do dostarczenia innych wyjaśnień, miał sposobność dać stanowcze i obszernie zapewnienie, powtórzone przezeń dnia następnego na publicznem posiedzeniu Izby, które to zapewnienie jest bezwzględnie niezależnem nie tylko od wszelkiego urzędowego zapytania pośredniego lub bezpośredniego, lecz nawet od wszelkiej aluzji odnoszącej się do podejrzanych ustąpięć.

— Rząd papieski ogłasza w *Giornale di Roma* z d. 5 października następującą odezwę do wiernych wszystkich narodów:

„Suma jakiej pobożności wiernych wspólnemu ojcu swemu dostarczyła, wynosi 1,600,000 talarów. Suma ta wyłącznie poświęconą została na wspomnienie skarbu publicznego, którego zapasy zmniejszone przez najście, nad miarę uszczupliły się od chwili, gdy skutkiem niedoczyty rządów europejskich i innych okoliczności o których zamilczę wypadka, najście szerzy się mogło bezkarnie prawie aż pod mury Rzymu, po stratach poniesionych w wojnie przez małą armię papieską (stratach, które z powodu ogromnej swej mniejszości nazwać można chwalebnie) i po wzięciu w niewolę wielkiej liczby jeńców przez silniejszego napastnika, który groźbami i namową stara się zachwiać zaprzysiężoną wiarę.

„Ojciec S. wielkiej doznaje pociechy upatrując w wspaniałomyślności swych dzieci środek jakiegoś mu dostarcza Opatrzność zapobieżenia do pewnego stopnia wzrastającym potrzebom skarbu.

„Jeżeli taka pomoc potrzebna mu była w innych epokach, przysłać się dziś więcej niż kiedykolwiek albowiem skutkiem obecnego niedostatku trudno wystarczyć na utrzymanie tylu wojska i licznych urzędników publicznych, którzy wierni swym obowiązkom opuścili posiadłość w chwili świętokradzkiego najścia i tam się udali gdzie ich werność powoływała.

„Ojciec S. silnie przekonany że opieka Najwyższego skróci bieg pierwszych prób, ma także ufać zupełną że pobożna i szlachetna pomoc wiernych nie przestanie zasilać przykrego niedostatku, który jak się spodziewamy, chwylowym tylko będzie.”

— Margr. Pallavicino prodyktator neapolitański napisał następujący list do Mazziniego:

„Abnegacya była zawsze cnotą ludzi szlachetnych. Uważam pana za szlachetnego i podaję ci

dziś sposobność okazania się nim w oczach twych współobywateli. Jako reprezentant zasady republikańskiej i rozkrzewiciel niezmordowany owej zasady, wzbudzasz pan zostając pomiędzy nami nieufność do króla i jego ministrów. W istocie obecność Pana w tych okolicach jest kłopotem dla rządu i niebezpieczeństwem dla narodu, narażając zgodę bez której nastąpić nie może postęp i tryumf sprawy włoskiej. Nawet niechęć tworzysz Pan rozdział pomiędzy nami. Uczyni więc akt patriotyczny oddalając się z tych prowincyj. Do dawnych ofiar dodaj nową, jakiej ojczyzna żąda od ciebie, a ojczyzna będzie ci za to wdzięczna.

„Powtarzam że nawet niechęć tworzysz Pan rozdział pomiędzy nami, a nam potrzeba zebrać w jedną wiązkę wszelkie siły narodu. Wiem że usta twoje głoszą zgodę i nie wątpię że czyni odpowiadając słowom. Lecz nie każdy ci wierzy i wielu jest takich którzy nadużywają imienia twojego w ojcobójczym zamiarze wzniesienia innej chorągwi we Włoszech. Uczciwość wymaga po tobie abyś kres położył podejrzeniom jednych i intrygom drugich. Okaż się wielkim wyjeżdżając, a wszyscy wieszają ci będą.

Miło mi wyznać się przychylnym itd.
Neapol 3go października 1860.

Giorgio Pallavicino.

Turcyja.

Wiadomości z wybrzeży syryjskich dochodzą dopiero do 24 września; mówią o wyruszeniu wojsk tureckich w góry Libanu na wyprawę przeciw Druzom, przeciwko którym ma z drugiej strony posunąć się korpus francuski z Bejrutu. Lecz nie donoszą jeszcze o żadnych wojennych wypadkach, ale tylko plan przyszłych działań podają. Plan ten tak przedstawi korespondent do *La Presse* w liście z Bejrutu z d. 24 września, dodając bardzo słusznie nad nim uwagi:

„Oddział wojsk tureckich, który ruszył 21 września ku Sajdzie (Sydonowi), aby ztamtąd zwrócić się na góry na Hasbeję i Raszeję, ma działanie swoje skombinować z ruchem innego oddziału wojsk tureckich, który wynaszerował z Damasku. Oddział wojsk francuskich, mający, jak mówią, liczyć 2 do 3000 żołnierzy, pójdzie z Bejrutu wprost w góry na Deir-el-Kamar, (ważne miasteczko druzyjskie w górach). Te trzy oddziały, z których jeden pójdzie od Sajdy, drugi od Bajrutu, a trzeci z tyłu od Damasku stosownie rozstawione, zamkną zupełnie kraj druzyjski w czworobok, którego czwartą ścianę tworzy morze. Niewiadomo dotąd czy następnie ruszą wszystkie trzy dośrodkowo, czy też połączą się na linii najważniejszej, to jest na linii od Horanu? Mówią, że generał dowodzący wyprawą francuską Beaufort d'Hautpoul jest za drugim planem.

„Cokolwiek bądź, mniemam, że następny mój list będzie już datowany z pola, chociaż wątpię ażeby z pola bitwy. Nieprzypuszczają tu bowiem, aby szewkowie druzyjscy, którzy nie przybyli na wezwanie Fuada, stawili rozpaczyliwy opór, z wyjątkiem może dwóch, których gwałtowność poszła w przysłowie, to jest Chotar-el-Amadi i Bechir-Bu-Nakat.

„Co się tyczy dalszego planu działania, program urzędowy czyli turecki jest następujący. Oddziały wojsk udadają się do wsi druzyjskich, które największy w rzezi brały udział; mieszkańcy tych wsi będą zgromadzeni dobrowolnie lub siłą, a otrzymawszy zapewnienie, iż wojska sultana przybyły spełnić dzieło sprawiedliwości a nie wytepienia, będą wezwane do wydania winnych. Duch solidarności, który jest sam w sobie religią, moralnością i punktem honoru u Druzów, będzie starał się nagiąć skrupuły koniecznością poświęcenia kilku ludzi dla dobra wszystkich. Po wydaniu winnych, po zaplaceniu kary pieniężnej, której bardzo obawiają tu się ludzie na Wschodzie, mniej dbając na kary fizyczne, po wypędzeniu kilku druzów z ich mieszkań aby w nich osadzić wdowy i dzieci chrześcian którym domy spalono; nakoniec po skonfiskowaniu majątku szeków winnych, które to skonfiskowane dobra wraz z karą pieniężną służyć będą do wynagrodzenia szkód, wszystko się zakończy.

„Wszystko — myślę się. Jeżeli bowiem wśród zupełnego pokoju, gdy chrześcianie i Druzowie byli jedynie rozdzieleni przez pojedyncze wypadki zemsty, który to rozdział łagodny związków indywidualne przyjaźni, sąsiedztwa i interesów, mimo tego Druzowie mogli rozpocząć z zimną krewią rząd chrześcian; cóż się więc teraz stanie, gdy znajdą się obok siebie, w jednych wsiach, rozdzieleni całem wymordowaniem pokoleniem, jedni z dziesiątkowaniami i osłabieni, drudzy rozdzieleni karami?”

„Władza turecka czuwać będzie — odpowiadają mi na to. Lecz czyż to nie władze tureckie wywołały, przygotowały i pomagały rzezi. Władza ta obca, znieprawiona przez obydwa plemiona, nie będzie miała w przyszłości, tak jak miała w przeszłości, potrzeby rozdzielania Druzów i chrześcian, ażeby nad obydwo plemionami panować, wspierając część Druzów przeciw Maronitom, których nienawidzi podwójnie, raz jako chrześcian, powtóre jako protegowanych przez mocarstwa europejskie. Po odejściu więc Fuada paszy i upływie terminu naznaczonego przez konwencję wyprawie francuskiej, położenie chrześcian na Libanie będzie niebezpieczniejszem niż kiedykolwiek było. Mówię to jestem tylko echem opinii tutejszej i miejscowych obaw.

W Damasku toż samo niebezpieczeństwo dla chrześcian, lecz zwiększone przez kwestyę religijną, którą Druzowie nie zajmują się przynajmniej.

Damasek jest nie tylko miastem muzułmańskim, ale głównie oguiskiem purystów, którzy chcą ogniem i mieczem urzeczywistnić jedność wiary, nieprzypuszczają żadnych układów z chrześcianami, i oświadczenia, że sultan Abd-El-Medzyd jest niewiernym i apostatą, gdyż chrześcianom przyznał równość cywilną i przywdział suknię chrześciańską. W oczach tych fanatyków rzeź chrześcian jest czynem pobożnym i świętym.

„Fuad pasza udając się w góry, wydał drugą odezwę, w której oświadcza: 1) iż majątek naczelników druzyjskich, którzy się nie stawili i tych którzy nieopatrliwie dowiedź swej niewierności, będzie zaskwestrowany, co uważają za wstęp do konfiskaty; 2) że naczelnicy ci będą pozbawieni swych zaszczytów; że im będzie odebrana wszelka władza administracyjna w ich powiatach, które zostaną przydzielone do czterech wielkich obwodów rządzonych przez gubernatorów tureckich. Ta ostatnia nowość, która wzmacnia władzę turecką na Libanie, jest źle widziana przez chrześcian.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 października. Pod oddziałem „Wiednia” znajdują czytelnicy powyżej oznajmienie urzędowe dotyczące się zażaleń ze strony prenumeratorów pism peryodycznych na ekspedycje takowych w urzędach pocztowych. Rząd polecił jak najsurowiej karać wszelkie w tej mierze nadużycia, byle takowe udowodnionymi były. Zażalenia przeto prenumeratorów wtenczas tylko należyty mogą mieć skutek, jeśli będą mogły być poparte zeznaniami wyraźnymi i dowodami niezaprzeczonemi.

— Doniesienie nasze w poprzednim numerze o spotkaniu się dwóch pociągów pod Wiedniem, potwierdzonem jest przez dzienniki wiedeńskie. Pociąg osobowy dognął przed nim pociąg towarowy pod Lundenburgiem późno wieczorem, i skutkiem tego uderzenia kilka wagonów ładownych zgruchotałych zostało, nikt jednak z podróżnych nie doznał szkody.

— W tych dniach wyszły z odlewarni p. Zieleniewskiego w Krakowie słupy żelazne przeznaczone do dworca kolei żelaznej w Dębicy. Było ich 40, każdy po 21 ctnarów wiedeńskiej wagi. W tych dniach także odlano tam i wytoczono dzwon kościelny sprawiony do kościoła w Rybny przez tamecznych parafian, a za staraniem X. Kozłowskiego proboszcza miejscowego. Dzwon ten waży 726 funtów wied. Napis na nim następujący: „Haec campana sub nomine S. Casimiri P(atrum) R(egni) P(oloniae), cura S. Kozłowski Cur., sumptu Parochianorum Rybna de novo erecta 1860.” Zakład p. Zieleniewskiego który od powstania swego ciągle się rozwija i rozszerza, ma być w tym jeszcze roku jak słyszeliśmy, znacznie powiększony.

— Wiadomo, że lord Byron kulał nieco na lewą nogę i że miał tę słabość, iż troskliwie ukrywał się z swoim kalectwem, tak iż utrzymywał się mniemaniem o końskiej nodze jego. Rzecz ta została świeżo wyjaśniona przez szewca. Jakżeby szewc nie miał znać tajemnicy dotyczącej się nogi! Jedno z muzeów angielskich kupiło obecnie kopyta, na których buty poety były robione, a Wilhelm Swift szewc nadworny poety, żyjący jeszcze dotąd, opatrzył je świadectwem tożsamości. Powiada on, że robił na nich trzewiki i buty dla lorda Byrona od r. 1803 do 1807, a zarazem to ważne daje wyjaśnienie względem jego kalectwa: Jego lordowska Mość nie miała końskiej nogi, jak to powszechnie utrzymują, lecz obie nogi jego były należyście wykształcone; ta tylko między nimi zachodziła różnica, iż jedna stopa była krótsza od drugiej o 1 1/2 cala. Wada leżała w kostce, która była bardzo słaba, a stąd stopa wygięta była. Dla zakrycia tej wady i wzmocnienia nogi, lord Byron nosił na gołej nodze pod pończochą mocno ściągnięty kamazs cienki. Wprzód jeszcze używał on żelaznego pręta od kolana do stopy, ruchomego przy kostce, i umocowanego do podszewy. Lżytkę tej nogi miał również Byron szupiejszą.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyń 13 października. Na wczorajszym posiedzeniu Izby uchwalono bez poprzednich rozpraw, że po spełnieniu aneksyj innych krajów włoskich, rząd będzie miał prawo w taki sposób okręgi wyborcze urządzić, ażeby liczba deputowanych nie mogła mniej niż 400 wynosić, a okręgi wyborcze nie powinny w przecięciu liczyć więcej niż 50,000 mieszkańców. Na posiedzeniu Senatu wczoraj nie stawiano żadnej opozycji przeciw projektowi do prawa o aneksjach. — Dzisiejsza *Opinione* w artykule wstępnym nadmieniam: Włochy nie lekają się wewnętrznej reakcji. Dyplomatyczna zaś reakcja wywołałaby odwet, a wtedy mogłoby przyjść do tego, że ruch włoski, przekroczyłby granice jakie sobie wskazał: „od Alp aż do Adrytyku”. Jeżeli Europa nie chce sprowadzić wojny powszechnej, musi uznać to co się stało. Włochy muszą jak najspieszniej złać się w jedno i urządzić swoje wojsko i flotę. Skoro będą mieć na rozkazy 300,000 bagnetów i flotę wzbudzącą pozasowanie, żadne wtedy obce państwo nie pomysłoby nawet o wdawaniu się w wewnętrzne sprawy Włoch. Tenże dziennik donosi: Rada miejska w Viterbo wystosowała podziękowanie na piśmie konsulowi angielskiemu w Liornie, iż gabinet angielski złożył protestację przeciw przyłączeniu napowrót miasta i prowincji Viterbo do posiadłości papieskich.

Turyń 13 października. Mówią, iż Montegomolo posłany będzie do Sycylii w charakterze komisarza królewskiego. Biskupa Placenyi wyszczególniono na wolność 10go t. m. po czteromiesięcznym więzieniu, na które skazany został wyrokiem sądu.

Gen u 13 października. Przedwczoraj tutaj tumult między jeńcami neapolitańskimi. Izy chcieli powracać do swojej ojczyzny. Dla śmierzienia tego tumultu musiano użyć siły zbrojnej. Według *Espero*, wojsko piemontekie posłane do Sycylii uderzy na twierdzę syrakuzką (która równie jak twierdza w Mesynie jest jeszcze, jak wiadomo, w rękach wojsk król. neapolitańskich Prz. R. Cz.)

Medyolan 13 października. Według *Perseveranzzy*, dwie dywizje wojsk francuskich, które znów z Lyonu udać się miały do Rzymu, otrzymały przeciwokaz.

Carogrod 12 października. Wielki Wezyr przybył tu wczoraj w południe z Saloniki. O północy wybuchł pożar w porcie wewnętrznym i zniszczył 20 statków, wiele bark i stary most.

Właśnie ogłoszony został patent J. C. K. Ap. Mości z dnia 8go b. m. względem rozpisania podatków stałych na rok skarbowy 1861, które mają być wybierane podług wymiaru zeszlazorocznego wraz z dodatkami podatkowym wojennym.

Wojska Garibaldegio nie przekraczają Voltorno i nie uderzają na stanowiska królewskich, lecz czekając na przybycie armii piemontekiej, ograniczają się jedynie na utrzymaniu swych stanowisk na lewym brzegu Voltorno i na posuwaniu robót oblężniczych na Sant-Angelo przed Kapuą, to jest od południowej strony twierdzy, gdyż z tej tylko strony do Kapui dotary, nie opasawszy jej dookoła. Reszty armii królewsko-neapolitańskiej, zrażone niepomyślnym zwrotem zaczepnym, który się zakończył klęską nad Voltornem w dniu 1 t. m. nie przedsięwzię także działań zaczepnych, lecz stoją ciągle na swych dawnych stanowiskach na prawym brzegu Voltorno zajmując cały zachodni koniec królestwa aż po Gaetę i granicę rzymską. Lecz równocześnie wódz neapolitański wzmościł oddziały stojące nad tą granicą, a między innymi w Forli i kazał szanować to stanowisko; skąd wydaje się jakoby prócz dawnego frontu bojowego na południe obróconego przeciw Garibaldegio, chciał sformować z wojsk swoich drugi front na wschód obrocy przeciw zbliżającym się wojskom piemontekim, lub przynajmniej osadzając silnej Forli, pragnął zapewnić dla swych pułków odwrót na terytorium rzymskie. W skutku obronnego trzymania się obu stron, nie zaszła od dnia bitwy nad Voltornem żadna znaczniejsza walka, a nawet genueński *Movimento* utrzymuje, iż między załogą w Kapui a Garibaldim zawarto pięciodniowe zawieszenie broni. Ten system obrony i zwiokę ze strony wojsk Garibaldegio, czekających dopóki im w pomoc nienadziejże silna armia, bardzo łatwo pojmujemy; ale trudno zrozumieć dla czego wojska neapolitańskie naśladowując ten system czekają zaczem drugi nieprzyjaciel nadciągnie; musimy tylko przypuścić że nie mogą atakować.

Tymczasem wojska piemontekie może dopiero dzisiaj to jest 15 bm. wysuwają się z Abruzów na równiny Kampanii nad Volturu, zaledwie zaś 18 tm. w znaczniejszych siłach będą na tej linii bojowej. Wojska te dwoma kolumnami wkroczyły w neapolitańskie i posuwają się przez prowincję Abruzy, jeden korpus złożony z oddziału generała Rocca i z jednej dywizji Cialdiniego, wszedłszy w neapolitańskie drogą od Rieti do Civitavecce, szedł przez Akwilę do Popoli, gdzie złączył się z drugim korpusem, który ruszywszy z Ankonę szedł wielkim gościncem wzdłuż Adrytyku aż do Pescara, a z Pescara do Popoli; zgromadzone około Popoli wojska piemontekie, ruszą zapewne kilku równoległymi kolumnami nad Voltorno aby łatwiej przejść w szłyk bojowy.

Poczta z Carogrodu przez Tryest nie nadeszła w ostatnim tygodniu. Jest tylko depesza telegraficzna ze stolicy tureckiej z 12go b. m. mówiąca, iż wielki wezyr powrócił w dniu tym do Carogrodu ukończywszy objazd prowincyj europejskich, który zaczął od Warny a następnie przebywszy Bułgarię, Albanię, Epir przez Tessalię wrócił do Carogrodu. Podróż ta miała, jak wiadomo, na celu poznanie położenia ludności chrześciańskiej, wysłuchanie jej skarg i ukaranie winnych urzędników. W istocie niektórych urzędników złożył z urzędu, lecz czyż można, jak to pisaliśmy w czasie podróży wezyra, ukaraniem kilku ludzi zmienić podstawową zasadę państwa tureckiego, przeciwną równoprawnieniu chrześcian i zaspokoić dążenia do niepodległości ludów słowiańskich i Greków. Wiadomości z Tryestu donoszą, iż 2000 żołnierzy tureckich przywieziono okrętem do Dubrownika (Raguzy); żołnierze ci przeszedłszy terytorium austriackie, przeznaczeni są do wzmocnienia załog w Hercegowinie.

Correspondencia madrycka donosi 10go, że Hiszpania proponowała zwołanie kongresu państw katolickich w Gaecie.

Poczty wieczorne nie doszły nas dzisiaj.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Paryż 14 października wieczór. Dzisiejsza *La Patrie* nadmieniam: W Turynie krząta wieść, która wielką znajduje wiarę, że gabinet sardyński zobowiązał się w obec partji ruchu, iż w ciągu sześciu miesięcy uderzy na Wenecyę, jeżeli przed upływem tego czasu „wyswobodzenie” Wenecyi nie nastąpi na drodze dyplomatycznej. Armia sardyńska ma być podwyższoną do 250,000 ludzi.

Sprostowanie. W numerze ostatnim pod oddziałem „Przegląd” zamiast pod naczelnictwem Urola, czytając pod naczelnictwem króla.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kars papierów publicznych i pieniędzy.

Table with exchange rates for various currencies and goods in Kraków on 15th October.

Table with exchange rates for various currencies and goods in Vienna on 15th October.

Table with exchange rates for various currencies and goods in Warsaw on 13th October.

Table with exchange rates for various currencies and goods in Wrocław on 13th October.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą: Krakowa do Warszawy 7 rano... Przechodzą: do Krakowa z Wiednia 9.45 rano...

WYKAZ DOCHODU I OBROTU na ck. uprzywil. Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

Przebieg kolei: 28 mil.

Table showing monthly revenue and expenses for the railway from 1860.

Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28 milow.) wynosił w Sierpniu 1859...

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika

Przyjechali od 13 do 15 Października.

HOTEL POLLERA. Giesmer Wład., Pommer Michał wł. dobr z Turka...

z Paryża. Bauman Ludwik nac. z fam., Obrutschay Franc. z Schwartzwasser...

Wyjechali: Adolf Poller ob. do Wiednia. Józef Poller c. k. oficer do Dalmacyi...

URZĘDOWE. Obwieszczenie.

[Nr. 3102] Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż wagi i ciężary przy tutejszym głównym urzędzie celnym...

Z życzeniami tego przedsiębiorstwa, złożą swoje oferty w głównym urzędzie celnym w Krakowie do dnia 24go Października r. b.

O szczegółach tego urządzenia można codziennie w zwykłych godzinach kancelaryjnych przy głównym oddziale celnym na Stradomiu...

Z ces. król. Urzędu celnego. Kraków dnia 4 Października 1860. (991-2-3)

OBWIESZCZENIE.

[L. 19,078]. W celu zabezpieczenia liwerunku papieru w gatunkach niżej wymienionych, dla użytku c. k. Dyrekcji skarbowej w Krakowie...

Liwerunek papieru ogranicza się na następujące gatunki:

Table with columns: N., Nazwa gatunku papieru, Format, dłu-sze-gość rok., Ilość do-maciana, cali, ryz.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w zwykłych godzinach urzędowych w kancelaryi ek. Ekonomatu krajowego w Krakowie...

Z c. k. Dyrekcji krajowej skarbowej. Kraków dnia 6 Października 1860. (990-2-3)

Inserty.

Nakładem księgarni JULIUSZA WILDTA W KRAKOWIE rozpoczął się już drukować

NIEMIECKO-POLSKI SŁOWNIK WYRAZÓW PRAWNICZYCH.

Nakładca postarał się o wszelką możliwą dokładność tej tak dziś potrzebnej książki, która w całości obejmować będzie 12 - 14 ark. duku...

Ogłoszenie przedpłaty

na pismo tygodniowe pięci pięknej wyłącznie poświęcone:

„NIEWIASTA”

Wymienione pismo wychodzi w Krakowie co tydzień w jednym lub półtora arkusza duku.

Pierwsze dwa numera dowodzą, że redakcyi chodzi o pomieszczenie jak najwięcej treści; że jej też chodzi o powierzchowność pisma.

„NIEWIASTA” zamieszcza artykuły odnoszące się do kwestyi życia pięci żeńskiej w ogólności, a u nas w szczególności pod względem familijnym i obywatelskim; artykuły o wychowaniu, obrazy i opowiadania historyczne, biografie sławnych niewiast z naszej i powszechnej historii...

Prenumerata z przesyłką pocztową w państwie austriackim wynosi rocznie 7 złr. 20 centów, półrocznie 3 złr. 60 centów, kwartalnie 1 złr. 80 centów, miesięcznie 60 centów.

Za granicami państwa austriackiego prenumerata wynosi o tyle więcej, o ile przesyłka pocztowa wynosi.

Mody paryzkie na żądanie za dopłatą (w przeciagu całego roku złr. 4 centów 20 w. a. wynoszącą), raz w miesiąc dosyłane będą.

Prenumerując wcześniej, dostarczy się jeszcze numerów wszystkich, począwszy od pierwszego.

Prenumerować można w Redakcyi „Niewiasty” w Krakowie bezpośrednio i za pośrednictwem Administracyi „Czasu” i Administracyi „Biblioteki Polskiej”...

Inseraty odpowiednie naszemu piśmie przyjmują się za opłatą od wiersza petitowego 7 centów za pierwszorazowe umieszczenie...

Pieniądze tak prenumeracyjne jak i od inseratów należy dosyłać franco. (998-2-3)

Na Inserat pana J. Zielńskiego w N. 233

„Czasu” z dnia 11 Października rb. zamieszczony, Administracya ck. dochodów akcyzowych i myta rogatkowego, nie wdając się w żadną polemikę...

Kraków dnia 15 Października 1860 r.

Oświadczenie.

Uziwienie podpisany pospieszam z oświadczeniem, że w „Przeglądzie” zawarta historyjka, jakoby kilku gości w mojej kawiarni pozwolili sobie mieli nieprzywoitych żartów przez ukoronowanie pudła...

Niniejsze oświadczenie moje poczytuję sobie za obowiązek względem szanownej Publiczności, która mnie tak licznymi względami i tak częstym zwiedzeniem mojej kawiarni zaszczyca...

Kraków dnia 11 Października 1860.

FERDYNAND WINTER, właściciel Kawiarni. (1014-1-4)

Advertisement for a teacher and dance school. Nauczyciel Tańca. ma honor zawiadomić, iż z dn. 15 Października rozpoczyna kurs lekcji...

Folwark Sikorzeniec

dwie mile od Krakowa, (996-1-3) z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość udziela: Biuro informacyjne w Tarnowie J. Fechtdegen

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprz. KOLEJ GALIC. KAROLA LUDWIKA

C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza drewniany most nad rzeką Rabą koło Bochni, również drugi most na przypadek wylewu tamże znajdujący się, zastąpić stałymi mostami...

Koszt tychże robót wynoszą: 1. Za budowy ziemne mostu nad Rabą Nr. st. 455/458 60,465 złr. 29 kr. 2. Za budowy ziemne drugiego mostu nad Rabą Nr. st. 449/450 4777 „ 24 „ 3. Za wysypanie grobli, budowy brzegowe i inne poboczne roboty 25,411 „ 45 „ Razem 90,653 złr. 98 kr.

Każda oferta powinna zawierać oświadczenie, że oferent plany, tabelę cen i ogólne i szczególne warunki budowy przejrzął, podpisał i należyście zrozumiał, oraz należy opuszczenia w procentach wyraźnie wymienić, niemniej ma być uzdolnienie oferenta do prowadzenia podobnej budowy udowodnione.

Tym sposobem wygotowane oferty opatrzone napisem: (Oferta do budowy mostu nad Rabą) Anbot zur Herstellung der Raba-Brücke należy podać najdalej

do dnia 20 Października r. b. do centralnego Zarządu kolei galic. Karola Ludwika w Wiedniu (Stadt, Heidenschuss, im Gebäude der Credit-Anstalt).

Do każdej oferty przyłączony być ma rewers na wadium w kasie Towarzystwa w Wiedniu lub w Zarządzie Ruchu w Krakowie, w tym celu w kwocie 5,000 złr. wal. austr. złożone.

Projekt budowy przejrzeć można od 1go Października r. b. w Centralnym Zarządzie w Wiedniu, lub w Zarządzie Ruchu w Krakowie. Wiedeń dnia 29 Września 1860 r. (982-2-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Table with columns: Data, wys. bar. w lla. par. przes. O' Reaum., stan ciepl. podług Reaumura, wilgotn. powietrza względna, kierunek i natężenie wiatru, stan NIEBA, Zjawiska napowietrzne, zmiana ciepła w ciągu dnia.

Rządca Drukarni, Antoni Rother.